

Julian Olszak, *Maria z Fifagrowiczów Nogowa (30 VI 1925 – 10 VI 1972)*, „Rocznik Przemyski” t. 20: 1978, s. 407-410

Maria z Fifagrowiczów Nogowa

Maria z Fifagrowiczów Nogowa była wzorem nie tylko znakomitego nauczyciela i pedagoga. Utalentowana aktorka, dla swych uzdolnień artysty znajdowała zawsze w przemyskim amatorskim teatrze Fredreum pole owocnej działalności zarówno aktorskiej, jak reżyserskiej. W równej mierze przy tym jak artystyczna, pociągała ją nieodparcie także praca krytyczno-literacka. Już wstępny elaborat, analiza I rozdziału *Ogniem i mieczem*, którym rozpoczynała w roku 1946 studia polonistyczne na KUL-u, zapowiadała jej umiejętności w tym względzie wcale nieprzeciętne. Wyróżniony jako praca wręcz wzorowa stał się przedmiotem jednego z posiedzeń seminaryjnych. Recenzjom następnym wraz z wysoką oceną towarzyszyły nierozłącznie słowa zachęty Juliusza Kleinera, którego była uczennicą, umacniające ją w przeświadczeniu o jej istotnych predyspozycjach naukowych. Dociekliwości badawczej dowiodła zwłaszcza w pracy magisterskiej pt. *Sceniczny kształt teatru amatorskiego Fredreum w Przemysłu*, napisanej w r. 1964 pod kierunkiem starszego kolegi uniwersyteckiego, Jerzego Starawskiego, po wznowieniu studiów eksternistycznych, przerwanych na wiele lat głównie ze względów zdrowotnych. Znaczną jej część pt. „Z dziejów amatorskiego teatru Fredreum w Przemysłu” ogłosiła w publikacji zbiorowej *Z tradycji kulturalnych Rzeszowa i Rzeszowszczyzny*. Księga pamiątkowa dla uczczenia X-lecia Rzeszowskiego Oddziału To-

warzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (red. Stanisław Frycie, Stefan Reczek, Rzeszów 1966, s. 225-262). Całość zaś ukaże się niebawem w kolejnym tomie serii „*Biblioteka Przemyska*”.

Stuletnie dzieje szacownego Fredreum otrzymały dzięki niej należne, prawdziwe naukowe opracowanie. Wraz z wnikliwą analizą spektakli dała w nim autorka niezwykle zajmującą charakterystykę niektórych co bardziej utalentowanych artystów-amatorów, a cenne szczególnie jej dopełnienie stanowi niewątpliwie *Kalendarz wystawień Fredreum z lat 1918–1948*, sporządzony z wyjątkową starannością. Nadto ogłosiła fragment felietonu pt. *Spoowiedź dziecięcia Fredreum* w książce zbiorowej *100 lat Fredreum 1869–1969* (Kraków 1969, s. 29-49). Całość pomienionych wspomnień oraz część poematu liryczno-epickiego *O, Bakończyce moje* pt. *Łąki* ukazały się w publikacji *Z dziejów kultury i literatury ziemi przemyskiej* tom II (Przemyśl 1973, s. 393-404). W rękopisie zostawiła drobne wiersze, poemat pisany już w chwilach ciężkiej choroby, szkic monograficzny powieści.

Urodzona w Przemyślu zrosła się swym życiem z rodzinnym miastem na zawsze. Jemu i regionowi przemyskiemu poświęciła swój talent i pracę. Tylko pobyt na studiach w Lublinie, a następnie na krótko we Wrocławiu oderwie ją na kilka lat od ukochanego miasta. Tu w lutym 1946 r. uzyskała świadectwo dojrzałości w III Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Przemyślu i jeszcze w ciągu bieżącego roku akademickiego podjęła studia. Lecz bynajmniej nie o polonistycę marzyła początkowo. Od pierwszej młodości pociągały ją uroki zgoła innego zawodu. Wzrastając w dzie-

ciństwie w kręgu spraw teatru i po trosze w jego pracach uczestnicząc, poczęła przeto w aktorstwie upatrywać swoje życiowe powołanie. Miłość zaś do sceny była niejako rodzinna. Dla obojga rodziców, grywających we Fredreum, teatr i sekrety sztuki aktorskiej stawały się mimo woli sprawami ich dnia powszedniego. Aura owych niezwykłych, a codziennych spraw udzielała się niewątpliwie także dzieciom, o czym Maria Nogowa ze wzruszeniem napomyka w artykule wspomnieniowym o swych pierwszych spotkaniach z teatrem. Matka, Wanda Fifagrowiczowa, jedna z najbardziej zasłużonych aktorek, odznaczona z okazji setnej rocznicy Fredreum Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, służyła scenie przemyskiej, dając niejedną znakomitą kreację, z górą 50 lat. Zatem naprzód dom kształtować będzie jej osobowość artystyczną. Wraz zaś z dojrzewającą świadomością powołania aktorskiego przysła decyzja wyboru. Ułatwiła ją nadarzająca się podówczas możliwość ukończenia szkoły dramatycznej. Mianowicie w roku 1944/1945 mogła łączyć zajęcia uczennicy Liceum z obowiązkami słuchaczki Studium Dramatycznego prowadzonego w Przemyśle przez Helenę Małkową. Po latach wyznała, że teatr był naprawdę zarówno najistotniejszą potrzebą jej serca, jak ucieczką kojącą w chwilach załamania. Wszelako nie dane jej było poświęcić się wyłącznie sztuce aktorskiej. Wypadło dzielić czas między pracę zawodową bibliotekarki w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Przemyśle, a od roku 1959 nauczycielki w technikum Rolniczo-Łąkarskim w Bakończycach (dzielnica Przemyśla) a zajęcia aktora i reżysera we Fredreum. Obowiązki te, wykonywane z imponującą sumiennością wypełniały pracowite dni, nierzadko do póź-

na w noc, tak dalece, że nie zostawało już wiele sił ni czasu na twórczość własną.

We Fredreum była Nogowa kierownikiem literackim i wiceprezesem zarządu. Duszą oddana fredrowskiemu zespołowi, służyła mu rzetelną wiedzą literacką, talentem reżyserskim i zawsze nieskazitelną grą aktorską. Istotnie, niejeden spektakl uświetniły jej nieporównane kreacje, a bywało, że częstokroć one jedyne decydowały o powodzeniu sztuki. Wzruszała liryzmem, a ujmowała prawdą przeżyć, nadzwyczajnym wdziękiem i dużą skalą wyrazu, wnosząc swą świetną grą swoisty urok poezji. W pracy magisterskiej dała wyborne sylwetki bardziej zasłużonych prezesów i wybitnych amatorów zespołu fredrowskiego, wśród których jej wielkie aktorstwo na pewno wyznacza jej samej jedno z najpierwszych miejsc. Jako aktorka zachwycała widza przemyskiego nade wszystko rolą Pazia w *Marii Stuart*, Szimeny w *Cydzie* Corneille'a – Wyspiańskiego, Anieli w *Ślubach panieńskich*, Marii w *Warszawiance*. Najwyższym zaś jej osiągnięciem reżyserskim okazał się *Mindowe Słowackiego*, w którym grała Aldonę (wedle opinii krytyki najlepsza jej kreacja), a który doczekał się wielu pochlebnych recenzji, a wśród nich także czasopisma „Teatr” (nr 3, s. 15, r. 1969).

Udział Nogowej w życiu kulturalnym Przemysła był niejednostronny, ważki i znaczący. Bywała wszędzie tam, gdzie jej pomoc, umiejętności i praca okazywały się nieodzowne. Została pierwszym prezesem powstałego w roku 1965 Koła Towarzystwa Literackiego im. Marii Konopnickiej; w Towarzystwie Przyjaciół Nauk dała się poznać jako doskonała adiustator artykułów „Rocznika Przemyskie-

go”; należała do czynniejszych działaczy Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego; jako zaś członek zarządu Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, poza stałym uczestnictwem we wszystkich zebraniach i odczytach, była delegatem na kilka ogólnopolskich zjazdów Towarzystwa. Owa zadziwiająca ruchliwość w pracach towarzystw naukowych i literackich miasta wynikała w rzeczy samej z właściwej jej psychice, wrodzonej potrzeby działania, słowem, z żarliwej pasji czynu, nie zaś z chełpliwej żądzy poklasku czy próżnej chwalby.

W stosunkach z ludźmi znamionowała ją życzliwość i stateczny umiar. Uprzejmym taktem, kulturą i szczególnymi przymiotami umysłu jednała sobie ogólny szacunek i uznanie. W parze z wyraźną powściągliwością w wydawaniu sądów o innych szło u niej pewne onieśmienie wobec ludzi, z którymi przyszło jej współpracować, a których zawsze zdawała się stawiać wyżej od siebie. Ujmująca była ta jej skromność. Właśnie w niej, tj. w owej wzruszającej pokorze wobec ludzkich, cudzych spraw objawiała się wielkość jej duszy; także w zachwycie nad światem, który ogarniała swym charakterystycznym, pogodnym smutkiem, a który wydawał się jej jeszcze cudowniejszy, gdy poczęło z wolna wygasać w niej życie.

Osobny rozdział w jej życiu stanowiła praca pedagogiczna. Rzecz osobliwa, że oddawała się jej z równą pasją jak artystycznej. W Zaocznym Studium Nauczycielskim miała wykłady i ćwiczenia z literatury dziecięcej, a także przez pewien czas uczyła techniki żywego słowa. W ostatnich kilku latach prowadziła dodatkowo Ośrodek Metodyczny Zajęć Pozalekcyjnych dla szkół rolniczych na tere-

nie woj. rzeszowskiego. Poza hospitacją szkół stosowała formę konferencji odbywanych najczęściej w Technikum Łącarskim, gdzie pracowała jako polonistka, a łączonych zwykle z przykładowie prowadzonymi zajęciami oraz popisem scenicznym uczniów, rezultatem chwalebny tej skądinąd wcale nie najłatwiejszej pracy. Wedle zdania uczestników owe konferencje były nie tylko lekcjami wysokiej sztuki słowa mówionego. Przeżycie, jakie zostawiała, przekonywało zarazem dowodnie o sile oddziaływania utalentowanego nauczyciela na młodzież, zresztą bardzo różną zarówno pod względem wrażliwości, jak artystycznych uzdolnień.

Pod kierunkiem Nogowej scena Technikum stała się nade wszystko szkołą nienagannej polszczyzny, pięknej dykcji, a co znamiennejsze również talentów aktorskich (tu między innymi debiutował uczeń Ferdynand Załuski, obecnie aktor zawodowego teatru w Jeleniej Górze); kształciła zmysł piękna ucząc zarazem szacunku dla sztuki, dla bezcennych skarbów języka ojczystego i narodowej kultury. Jej dzieje znaczyły się wielu spektaklami tzw. Teatru Poezji, którymi uczczono między innymi Słowackiego, Szopena, Kopernika; bywał także Fredro, a niecodzienne w swym poetycznym nastroju wieczory zbliżały do poezji i dramatu Brylla, wruszały opowiadaniem Kawalca, spuścizną poetycką i prozatorską Baczyńskiego. Te widowiska sceniczne szkoły wielokroć docierały również do licznych miejscowości Przemyskiego, często bardzo odległych – do widza wiejskiego.

O sobie i swoich osobistych aspiracjach zgola nie myślała. Zapytywana o własny warsztat pisarski, odpowiadała jakby z pewnym zakłopotaniem, że

zajmie się nim pilniej, gdy emerytura uwolni ją od obowiązków zawodowych. Może trochę żał, że o wiele znaczniejsza, choć niemniej doniosła i trwała, jest część jej pracy nie pisana. Lecz za to przetrwa dzięki niej prosta opowieść o ludzkim pięknie.

W świadomości społecznej pozostanie Maria z Fifa-growiczów Nogowa jako człowiek wielkiej prawości, nieskazitelny, co żył, by czynić dobrze, jako wzór mądrego nauczyciela, działacz kultury, artysta języka i sceny.